Nr. 254. We Lwowie, Piątek dnia 6. Listopada 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. listopada.

(Termin zamknięcia delegacyj wspólnych i zwołania sejmów. — Wybory do sejmu pruskiego. — Wyrok papieża w sprawie Karolinskiej. — Nowy regent Brunszwiku. — *Sowrem. Izwiestja* o prowincjach Nadbałtyckich. — Zwołanie Izb francuzkich. — Clémenceau czy Lockroy. — Plany finansowe i kolonialne gabinetu Brissona).

Donoszą z Wiednia, że obrady delegacyj wspólnych skończą się najpóźniej d. 20. b. m., gdyż sesja sejmu węgierskiego rozpoczyna się już dnia 21. b. m. Niebawem też ogłoszony zostanie patent cesarski, zwołujący sejmy krajowe.

Dziś odbywają się wybory do sejmu pruskiego, które budzą w całych Prusiech interes do tego stopnia, że spychają na drugi plan wszelkie inne sprawy publiczne, a dla nas uwagę mają niemałą ze względu na Wielkopolskę. O rezultacie prawyborów, na podstawie których można już stawiać horoskop dla składu przyszłej Izby sejmowej, pisze *Köln. Ztg.*:

„Nie urosły siły ani stronnictwa ultramontańskiego, ani postępowców i radykałów. Prąd w kraju przechyla się więcej na stronę partyj zachowawczych i środkowych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pokaże się to po liczbie stronnictw, przeprowadzonych przez poszczególne stronnictwa. Demokraci wolnomyślni i prawdopodobnie także centrum stracą po kilku posłów na rzecz stronnictw konserwatywnych i umiarkowanych. Gdyby dwa wręcz przeciwne sobie stronnictwa, a mianowicie katolicy i wolnomyślni, nie były sobie pomagały wzajemnie, byliby konserwatyści odnieśli z pewnością daleko większe zwycięztwo. Obawa przed stronnictwem środkowem, dla którego usposobienie kraju jest przychylnem, połączyła tych nieprzejednanych wrogów. To zaś znowu dowodzi tego, że prawdziwy wyraz opinii kraju okaże się w Izbie nieco sfałszowany. Jeśli bowiem w Hagen wybierają katolicy przewódzcę wolnomyślnych, a wolnomyślni dopomagają za to ultramontanom w Kolonii, to jużci nie można tego uważać za objaw prawdziwego usposobienia w Kolonii i Hagen."

W ten sposób skarży się jeszcze dalej inspirowany przez rząd pruski organ koloński.

National Ztg. otrzymuje z Madrytu, a *Indépendance Belge* z Rzymu wiadomość, że wyrok papieża w sprawie karolińskiej doręczony już został stanowczo dworom, berlińskiemu i madryckiemu. Wypadł on pomyślnie dla Hiszpanów. Papież uznaje zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspami Karolińskiemi i archipelagiem Pelew, nietylko na podstawie praw historycznych, ale również z powodu wcześniejszego zajęcia wysp. Papież mniema, że Niemcy powinny się zgodzić na propozycje, zawarte w nocie hiszpańskiej z d. 10. września, a mianowicie zadowolić się prawem swobody handlowej i wolnej żeglugi, tudzież pozwoleniem na zakładanie stacyj handlowych i składów węgla.

Indépendance Belge sądzi, że Niemcy przyjmą wyrok papieża. „Niemcy każą się jeszcze prosić — tak donosi hiszpańska depesza — o przyjęcie takiego załatwienia sprawy, ale jest niemal pewnem, że ostatecznie ustąpią. Rokowania w tym względzie są w pełnym toku." Jeżeli rząd niemiecki zgodzi się na wyrok papieża, w takim razie ks. Bismark przedłoży parlamentowi na jednem z pierwszych posiedzeń wszystkie dokumenta, odnoszące się do sprawy karolińskiej, i udzieli niewątpliwie ustnych wyjaśnień.

Uroczysty wjazd do Brunszwiku ks. Albrechta wraz z małżonką odbył się dnia 2. b. m. Na dworcu kolejowym oczekiwały regenta różne a liczne deputacje i niezliczone tłumy ludności. Wszystkie władze stawiły się również na powitanie regenta, do którego miał przemowę marszałek sejmowy Veltheim. Ks. Albrecht w podziękowaniu swem podniósł, że przybywa do kraju z szczerym zamiarem kontynuowania roztropnych i ojcowskich rządów zmarłego brunszwickiego księcia. Przemówienie ks. Albrechta przyjęto okrzykami, poczem ruszył tryumfalny pochód przez miasto. Szpaler tworzyły różne stowarzyszenia i szkoły. Na zamku powiewały trzy chorągwie: w środku pruska, po prawej stronie brunszwicka, a po lewej niemiecka.

Prowincje Nadbałtyckie — oto sfera wewnętrznych interesów państwowych, którą najwięcej obecnie zajmować się lubi publicystyka rosyjska. Nie pominęły ją także *Sowremiennyja Izwiestia*, które ciesząc się z tego postępu, jakie tam w ciągu ostatnich kilku miesięcy zrobiła, jak ją dziennik ten nazywa "sprawa rosyjska", tłumaczy zarazem, dlaczego przedtem było inaczej. Tłumaczenie to rosyjski dziennik podaje w przykładach i tak powiada:

„Od ziemstwa należy się coś gubernatorowi, dajmy na to: drzewo na opał. Można albo dostać drzewo, albo też asygnować na nie sto, a choćby i kilka tysięcy rubli. Dlaczegożby więc miłemu sobie człowiekowi nie asygnować tyle, ażeby mógł sobie palić nietylko sosnowem albo brzozowem, ale chociażby palmowem, albo sandałowem drzewem. Wszystko to jest w rękach szlachty. A uszczęśliwiony hojnością landtagu myśli sobie: po co się mam demaskować i po co ich rozdrażniać? Oni mają stosunki, zresztą w gubernii ich jest wzorowy porządek; żyjmy z nimi w zgodzie."

Z takiego doświadczenia z przeszłości i z teraźniejszości, *Izwiestja* dochodzą do wniosku, że jednym z głównych warunków dalszego powodzenia w kraju tym „sprawy rosyjskiej" jest powierzanie tam posad administracyjnych wyłącznie Rosjanom i to ludziom niezachwianego hartu. „Niewiele upłynęło miesięcy, a niemiecki opór pod względem języka został przełamany, dzięki, jeżeli się nie mylimy, inicjatywie gubernatora estońskiego. Wszystko zmieniłoby się w bardzo krótkim czasie, gdyby we wszystkich trzech guberniach organa rządowe miały też samą dążność i też samą energię."

Jak już wiadomo, Izby francuskie zwołane zostały na dzień 10. bm. Sesja będzie krótką i prawdopodobnie ograniczy się do załatwienia zwykłych formalności, tj. do wyboru prezydjum i komisyj, tudzież weryfikacji wyborów. W pierwszych dniach stycznia zbiorą się Izby ponownie i utworzą kongres celem wyboru prezydenta republiki, którym niewątpliwie będzie znowu wybrany Juliusz Grevy.

Z całą ciekawością oczekuje teraz Francja ugrupowania się stronnictw w nowej Izbie, ponieważ teraz pokazać się musi, czy Edward Lockroy, który na czele paryzkiej listy wybranym został w d. 4. października, będzie mógł jako przywódzca republikański zebrać około siebie zwartą większość rządową. Dzienniki berlińskie wyrażają w interesie francuskiej republiki życzenie, aby Lockroyowi udało się zebrać taką większość, bo Francja lepiejby na tem wyszła, niż na przewództwie p. Clémenceau. Ostatni bowiem należy do ludzi tak ambitnych, że możnaby mieć wielkie obawy i to pod niejednym względem, podczas gdy Lockroy uchodzi za prawdziwego Paryżanina i posiada wiele dobrych przymiotów, które umożliwią objęcie przezeń przewodnictwa. P. Lockroy zaprosił też już do siebie pewną część deputowanych na naradę co do planu parlamentarnej kampanii. O rezultacie tej narady dotąd głucho.

Gabinet Brissona zajmuje się obecnie przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej głównie położeniem finansowem Francji i polityką kolonialną.

„Rząd — pisze *Voltaire* — wniesie prawdziwy budżet na rok 1886. Nie zakryje on ani jednej cyfry deficytu, na którego usunięcie zaleci Izbom możliwie największą oszczędność, a w danym razie pewne podwyższenie podatków. Na każdy sposób rząd nie myśli o zaciąganiu nowej pożyczki.

„Co się tyczy naszych nowych posiadłości, to rząd będzie się starał zrobić z nich kolonie, niosące stały, pewny dochód. Rozpocznie zaś od tego przedewszystkiem, że zmniejszy wydatki, jakich wymagało dotychczas ich utrzymanie. Znaczna część wojska ma być z Tonkinu odwołaną i zastąpioną przez milicję krajową z kadrami francuzkiemi, na co jen. Courcy godzi się zupełnie. Co się tyczy Madagaskaru, to wojska francuzkie pozostaną tylko w najważniejszych punktach wyspy, mających znaczenie handlowe."

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 31. października.

W swoim czasie donosiłem wam o zaburzeniach socjalistycznych, jakie miały miejsce w Żyrardowie. Energicznie wtedy przeciw tej wiadomości zaprotestował *Dniewnik Warsz.*, nazywając ją wymysłem korespondenta. Tenże sam *Dniewnik* opisuje już dzisiaj całe zajście, spowodowane bezrobociem 200 ślusarzy, którym zmniejszono godziny pracy, a więc i zapłatę. Jakkolwiek *Dniewnik* podaje szczegóły tego zajścia w nieco odmiennej formie, to jednak nawet z jego opisu widoczną jest rzeczą, iż zajście to nie było tak drobnem, jak się na pozór wydawać mogło; 200 ślusarzy w fabryce Dittricha bardzo groźnie od pana Hiervie dyrektora fabryki, zażądało dopłacenia zarobku, który im odjęto, a perswazje widocznie nie były tak przekonywające, skoro musiano sprowadzić siłę zbrojną i naczelnika powiatu błońskiego, który dopiero też z wojskiem porządek przywrócił. Informacje więc moje były dobre, natychmiast po wypadku. Nie o to mi jednak chodzi w tej chwili, ale o całą działalność dyrekcji fabryki żyrardowskiej, która [illegible] budując domy i urządzając wspaniałe w nich sklepy, lekceważy sobie dolę robotnika i niejednokrotnie już złożyła dowody braku taktu, a tem samem i lekkomyślności.

Kto zna czasy dzisiejsze, kto rozumie budzące się siły tłumu i straszne rezultaty, jakie wywołać mogą głodne żołądki i usta, ten na ruchy takie obojętnie patrzeć nie może, stara się je złagodzić, a nie drażnić i sprowadzać kataklizm, którego nawet naczelnik powiatu błońskiego i siła zbrojna nie zaleją, a który bezwarunkowo i społeczeństwu szkodę przyniość musi.

W samej Warszawie mniej znać tę smutną dolę rzemieślniczej klasy, gdyż na razie roboty nie braknie, jeśli nie przy warsztatach, to przy kanalizacji. Dziwna rzecz jednak, że druga pożyczka miejska, na pokrycie wodociągów i kanalizacji zaciągnięta, nie cieszy się takiem zaufaniem jak pierwsza. W tych dniach właśnie w Banku polskim przyjmowano na nią zapisy. Przy pierwszej pożyczce już w pierwszym dniu zaraz pokazała się potrzeba repartycji, przy drugiej dopiero w ostatnim dniu Bank handlowy i Bank dyskontowy pokryły brak resztującej sumy. Cała pożyczka wynosi $1\frac{1}{2}$ miliona rubli a ciężkie czasy widocznie odbiły się na subskrybentach, skoro najpierwsze firmy podpisywały nową pożyczkę w sumach dziesięć razy mniejszych, aniżeli na pożyczkę emisji I. Ciekawą jest równie rzeczą, że pożyczka serji I. stoi obecnie niżej od ceny emisyjnej pożyczki serji II., na którą zapisy przedstawiają tę korzyść, że po opłaceniu 20 prc. sumy subskrybowanej, podpisujący otrzyma półroczny kupon od całych sum podpisanych i zarobi tym sposobem $1\frac{1}{2}$ prc.

Już to przyznać należy, że tej opieszałości w podpisywaniu pożyczki winną jest nasza prasa, która dziwnie się opiekując kanalizacją, nie szczędzi gorzkich pigułek tak prezydentowi, jak i prowadzącym kanalizację inżynierom, którzy zaiste są prawdziwymi męczennikami. Każdy reporter ma sobie za najświętszy obowiązek szukać dziur na całem i ze znajomością inżyniera krytykować kolektory, łuki, sposób roboty, czas i miejsce. I zaiste ciekawy bardzo zbiór artykułów, tyczących się kanalizacji, posiadać będzie p. Lindley, który w jednym tomie podobno te wszystkie brednie gromadzi.

Pomimo tego robota około przeprowadzenia kanałów postępuje bardzo szybko, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że we właściwym czasie ukończoną zostanie. Operacja finansowa, dopełniona przez miasto na cele owej kanalizacji, jest u nas rzadkością, a kapitaliści mniejsi, lubiący przechowywać gotówkę raczej u siebie, niż powierzyć ją na dobry i pewny procent, przywykli już tak do słuchania tego, co stoi czarno na białem, że wstrzemięźliwość przy podpisach na pożyczkę drugą łatwo sobie wytłumaczyć można.

Dziś rozpoczęły się obrady Zjazdu górniczego, liczba członków wynosi 45. Znajdują się tu przedstawiciele wszystkich zakładów górniczych i znaczniejszych kopalń krajowych. Zjazd ma niesłychaną doniosłość, jak to już zaznaczałem, ze względu na poruszyć się na nim mające sprawy. Pierwsze posiedzenie, które się odbyło w sali sztandarowej ratusza, przedstawiło się jako więcej formalne; zagaił je p. Skałkowski; jeden z członków Zjazdu wniósł projekt przesłania telegramu dziękczynnego (mój Boże, my już i za takie rzeczy dziękujemy) do ministra dóbr państwa za pozwolenie urządzenia Zjazdu, następnie p. Koepe odczytał sprawozdanie z poprzedniego Zjazdu, poczem następne posiedzenie naznaczono na poniedziałek godzinę 1. w południe. Praca przybyłych inżynierów i techników niezawodnie pożyteczną będzie, jeżeli naturalnie trzeci Zjazd będzie już w stanie podziękować p. ministrowi telegraficznie nietylko za samo pozwolenie zebrania się, ale i za wprowadzenie w czyn uchwał Zjazdu drugiego. Jakże jednak wielką przykrość i boleść czuć musi polskie ucho, słuchające dyspút rodaków w tak ważnej kwestji w języku moskiewskim, za co także odbiera podziękowanie p. ministra.

Sprawa zeskamotowania kilku posyłek z poczty przez p. Kryżanowskoho, przyjaciela p. pomocnika zarządzającego pocztą, Cwakunowa, z powodu niestawienia się świadków odłożoną została, a szkoda, bo ten ciekawy reprezentant naszych opiekunów, „diejatiel" i przeciwnik „polskiej intrygi" wiele ciekawych rzeczy by nam opowiedział. I tak dowiedzieliśmy się na sądzie, że ten mąż zaufania nie jest taki głupi, aby do próżnych listów zaglądał, gdy mu zrobiono zarzut w oskarżeniu, że odpieczętował i czytał list do ministra spraw wewnętrznych adresowany. P. Kryżanowskoj objaśnił by nas nieco o tajemnicy „czarnego gabinetu", który po dziś dzień funkcjonuje, z której to przyczyny listy moje wysyłam zawsze z prowincji.

Gabinet ten urządzony jest obecnie w następujący sposób: Znajduje się on w głównym korpusie gmachu pocztowego na pierwszem piętrze. Wszystkie listy (tak opowiadał w sekrecie p. Kryżanowskoj) idą do tak zwanej Vtej ekspedycji, gdzie rozpakowują paczki, i wszystkie listy w koszu umieszczone za pośrednictwem bardzo zręcznie pomyślanej windy transportują się na I. piętro niby do izby listonoszów, która ma wspólną ścianę z pokojem cenzuralnym tak, iż wędrująca ku górze winda dostaje się właśnie do tego czarnego gabinetu. Tu znajduje się rzeczywisty radca stanu Kolitowski (naturalnie Polak) z kilkoma urzędnikami, którzy przeglądają adresy listów i wedle rozporządzenia żandarmów zatrzymują te, które są do zatrzymania wskazane, lub podejrzanej osoby adresem opatrzone. W ten sposób, jak wieść niesie, odkrytym został cały spisek Bardowskiego, przez przytrzymanie dwóch kobiet, do których *poste restante* adresowane były listy.

Poczta i służba w tej instytucji należy do najcięższych a najmniej wynagradzanych; służyć tu też tylko idzie ten, który nie ma nic innego do roboty, a Moskale służyć nie chcą na mniejszych posadach, boć lepiej przecież być naczelnikiem powiatu lub komisarzem włościańskim, niż „młodszym sortirowszczykiem". Polaków więc tu sporo, pomimo, że główny naczelnik poczty p. Swiatskij jest jednym z największych polakożerców i chciałby urzędujących obecnie się pozbywać, w obec lekceważenia jednak, małej płacy a wielkiej roboty, nawet obietnicami protekcji zwabić swoich współziomków do swego biura nie jest w stanie.

Pomimo jaśniejszego horyzontu politycznego w Bułgarji, wytężona uwaga na uzbrojenia tak Hurki jak i jego podwładnych nie ustaje; zresztą nic nowego, teatr odpoczywa, cyrk Ciniselego, ku wielkiemu żalowi grodzieńskich huzarów, wyjechał, panna Giuri tylko, baletniczka sprowadzona z Włoch, ratuje jak może sytuację wielce podtatusiałego naszego baletu, który pochłania olbrzymie sumy, a którego znieść niepodobna, boć służy ku rozweselaniu „urzędowej ludności" Warszawy.

Rozpoczynają się już krzątania naszych filantropów około urządzenia rozmaitych zabaw na korzyść miejscowej biedy. Niezwykle świetnie zapowiada się bazar na rzecz Towarzystwa dobroczynności, który się odbędzie w gmachu cyrkowym, gdzie piękne nasze Warszawianki uśmiechem swoim zachęcać mają przy sprzedaży rozmaitych przedmiotów do ofiarności dla biednych i nieszczęśliwych.

O rozruchach między ludem w Jasielskiem i Pilznieńskiem, o czem przed kilku dniami doniósł nasz korespondent, otrzymuje *Reforma* z Tarnowa następujące szczegóły:

„W czterech wsiach powiatu pilznieńskiego, między niemi w Woli Lubeckiej i Żwierkówce rozeszła się pogłoska, iż wybuchło powstanie, że nad granicą rosyjską stoi 10.000 powstańców, a z tej strony Polacy kręcą się po lasach. Chłopi wzięli się do kos i cepów, pozaciągali we wsiach warty i wysłali wiadomość do wójta wsi Jomicy w tarnowskim powiecie, by uczynił to samo. Wójt [illegible] jak Cambronne pod Waterloo! lecz władzy nie doniósł o tem. Dalej [illegible] się chłopi z pomienionych wsi powiatu Pilzna, że w lasach kręcą się jacyś uzbrojeni panowie. Byli to myśliwi: ks. Sanguszko, hr. Kielsmanegg, pułkownik ułanów z Tarnowa i inni. Chłopi urządzają obławę — lecz szczęściem myśliwi wrócili dawno do domu. Las ten leży w tak zwanej „Świńskiej górze." Jakąś babę warty chłopskie rewidowały, bo im ktoś opowiedział, że to powstaniec przebrany. Wszystko to działo się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia, a władza o tem nic nie wiedziała. Mówią, że istniał także zamiar urządzenia wyprawy na dwory i termin był naznaczony na niedzielę ubiegłą, sądzę jednak, że to już trzeba kłaść na karb fantazji, tem bardziej podnieconej, że owe wsie na granicy powiatów Pilzno i Tarnów pierwsze powstały w roku 1846. O niepokojach tych zawiadomił starostwo w Tarnowie woźny Rady powiatowej tarnowskiej, niejaki Lachowicz, a starosta tarnowski wysłał podobno w sobotę sztafetę do Pilzna z zawiadomieniem, a do wsi owych pchnął całą swą żandarmerję.

„Przywódzcy są już aresztowani. Czy tam i kto podburzał, nie wiadomo jeszcze, lecz podają najrozmaitsze powody, o ile prawdziwe, wiedzieć nie mogę. Jedni mówią, że księża wzywali do składek na wychodźców, którzy mają przybyć do

---

Hrabina Berta.

Dzieło sceniczne w czterech aktach Edw. Cadola, przetłumaczył Wład. Bogusławski.

Pan Penardier, niemogący się poszczycić ani przodkami rodu szlacheckiego ani fortuną swych rodzicieli, rzucił się na pole przedsiębiorstw. Początkowo zadowalał się robieniem mniejszych interesów; później jednak, gdy nabył przekonanie, że ma szalone szczęście, puścił się na bystrzejszą wodę i rozpoczął przedsiębiorstwa większe, ryzykowniejsze — a rezultatem tych była niepoślednia fortuna, jakiej się niebawem dobił.

Stało się tedy zadość jego pierwszym pragnieniem. Ale, że rzecz to ludzka, iż po zaspokojeniu pierwszego dążenia budzi się drugie, trzecie i dziesiąte, tak, że nie ma człowieka, któryby niczego już nie pragnął osiągnąć, przeto i p. Penardier, zdobywszy majątek, odczuł pragnienie: zyskania pozycji na szerokim świecie i wciśnięcia się w sfery uprzywilejowane, w sfery arystokratyczne, do których pieniądze wprawdzie torują drogę, lecz nie dają jeszcze bezwzględnego prawa wstępu.

W owym czasie, gdy p. Penardier odczuł to właśnie dążenie, był jeszcze, na szczęście, czy jak się później pokazało, na swe nieszczęście, kawalerem. Zrobił więc jak wielu innych przed nim już uczyniło i jak wielu jeszcze po nim uczyni: zaślubił arystokratkę, która zgodziła się pójść za parwenjusza-bogacza, gdyż inaczej, dla braku funduszów, nie mogłaby korzystać z praw i przywilejów wyższego świata, do którego była powołaną na mocy urodzenia.

Tak więc p. Penardier został mężem wdowy hr. de Lair, ojczymem jej syna z pierwszego małżeństwa Roberta hr. de Lair, wujem Raula d'Estherelle i kuzynem różnych innych hrabiów i „szlachetnie urodzonych." — Nie wielką jednak przyniosło mu to pociechę. Ci wszyscy bowiem uważali go tylko jako „poczciwego" i „dobrego" pana Penardier, którego Pan Bóg stworzył na to, aby zasilał ich próżne kieszenie, a zresztą miano go zawsze za „handlarza skórek baranich", z czem przy każdym, choćby najmniejszym sporze, odzywała się dawna hrabina, a dziś jego żona.

Nic dziwnego tedy, że p. Penardier, zawiedziony w uzyskaniu na prawdę pozycji w świecie przez ożenienie się, zapragnął sam ją sobie zdobyć przy pomocy zawiązanych już stosunków rodzinnych i ponętnej monety. Zapragnął dostojeństw i godności; a że w życiu konstytucyjnem do osiągnięcia ich, nadarzają poczęści sposobność wybory, przeto p. Penadier postanowił ubiegać się o mandat poselski — i właśnie, w chwili podniesienia pierwszej zasłony, widzimy go ocierającego pot z czoła, ledwo co bowiem skończył mowę kandydacką, która bezwątpienia nie tyle była porywającą dla słuchaczów-wyborców, ile pracowitą dla niego samego, gdyż p. Penardier nie grzeszy ani zbytkiem rozumu ani wykształceniem, a ma tylko spryt kupiecki i szczęście.

Zostawmy jednak na chwilę pana Penardier; niech się kłopocze o swoje wybory, a zajmijmy się główną postacią, którą, jak już sam tytuł wskazuje, jest hrabina Berta.

Któż ona? Rodowód jej krótki. Córka to miejskiego lekarza Sigelin, który całe życie poświęcił żmudnej pracy, byle tylko uszczęśliwić i otoczyć dostatkiem swą żonę, ukochaną córkę Bertę i syna Andrzeja. Sigelin dbał jednak nietylko o swoich; był on dobroczyńcą i opiekunem także obcych. W jego to domu wychowywał się Filip de Solange i jemu to zawdzięczał ten młodzieniec możność kształcenia się dla przyszłego zdobycia sobie stanowiska. Filip i Berta byli dla siebie przyjaciółmi — on nawet jeszcze czemś więcej, ukochał ją bowiem całą duszą, lecz nie zdradził tej tajemnicy, bo nie mógł i marzyć na razie o poślubieniu Berty. Ojcie jej jednak odgadł rzecz całą, a nie mając nic przeciw przyszłemu związkowi córki z Filipem, wsunął mu do ręki dwa tysiące franków i wyprawił do Ameryki dla zdobycia majątku, mówiąc: Powróciwszy, oddasz to swojej... żonie.

Stało się jednak inaczej. Lekarz umarł tymczasem, a Berta nie sądząc, by ją co więcej nad przyjaźń łączyło z Filipem, poznawszy Roberta hr. de Lair, pokochała go i zaślubiła.

Robert kochał ją początkowo i musiał kochać mocno, skoro mezaljansowi temu nie zdołała przeszkodzić nawet jego matka hrabina, dla której urodzenie stanowi skalę do oceniania ludzi. Niebawem jednak Robert zaczął zapominać o Bercie i prowadząc, oczywiście za pieniądze ojczyma p. Penardier, życie hulaszcze, popierany na tej drodze przez matkę, coraz bardziej zaniedbywał żonę, a natomiast starał się o względy innych.

W chwili rozpoczęcia sztuki — pała on afektem ku Teresie, żonie swego kuzyna i przyjaciela, Raula d'Estherell'a. Teresa zepsuta prawdopodobnie jak Robert życiem szerokiego świata, jest dlań słabą, jest mu powolną. Właśnie teraz zeszli się w salonie państwa Penardier, ale czułe *tête a tête* przerywa wejście p. Filipa de Solange, który przed kilku godzinami przybył z Bostonu na wezwanie p. Penardier, aby podjąć się z nim wspólnie przedsiębiorstwa. Przerwana jednak schadzka odbędzie się za chwilę. Zmrok zapadł. Robert siada do fortepianu i z nudów uderzając w klawisze, oczekuje z biciem serca przybycia Teresy. Nareszcie odczuwa na swem ramieniu rękę kobiecą, przytrzymuje ją i z całą namiętnością woła:

— Teraz już nie wymkniesz mi się, Tereso!

W tej chwili wniesiono do sali światło. Robert spostrzegł fatalną pomyłkę. To ręka nie Teresy lecz jego żony, Berty. Stanął skamieniały i ponury — a Berta widząc się zdradzoną, nie może powstrzymać pierwszego wybuchu gniewu i wchodzącą właśnie Teresę w licznem towarzystwie, pozdrawia mianem kochanki cudzego męża.

Na szczęście, prócz państwa Penardier, nikt nie usłyszał tego epitetu.

Na tem kończy się akt pierwszy. Oszukiwana Berta widzi niedolę swego położenia, a pogorsza ją ta jeszcze okoliczność, że zobaczywszy po kilku latach niewidzenia Filipa de Solange, odczuwa ku niemu miłość, i żałuje, że nie jest już wolną. Trudna jednak rada. Jest żoną innego; postanawia tedy ukryć przed Filipem swe nieszczęśliwe pożycie, udawać zadowolenie i utaić wzbudzone uczucie. Łatwo może jej się to udać, Filip bowiem dowiedziawszy się, że Berta nie jest już wolną, propozycji p. Pernardier nie przyjmuje i za trzy dni wraca napowrót do Ameryki, zapewniając Bertę o swej niezłomnej przyjaźni i gotowości podania jej zawsze pomocnej ręki w razie nieszczęścia.

Berta oczekuje jego wyjazdu, skoro on bowiem wyruszy w drogę do Bostonu, i ona opuści natychmiast znienawidzony dom męża i państwa Penardier, a powróci do matki pod rodzinną strzechę.

Pani Penardier ze względu na *decorum* nie chce przyzwolić na wykonanie tego zamiaru i tu następuje djalog matki z synem, a następnie z synową.

Dawna hrabina de Lair, a obecnie pani Penardier przedstawia się tu jako matka-libertynka, nie mająca nic przeciw niemoralnym wybrykom syna, a karcąca tylko jego nieoględność. „Chciałeś romansować — mówi ona — mogłeś poczekać, aż światło przyniosą do sali." W djalogu z synową, gdy nietylko sprzeciwia się jej wyjazdowi, ale nadto robi jej propozycję, aby na balu, który nazajutrz daje p. Penardier dla swych wyborców, przyjęła czule Teresę, co oczywiście Berta z oburzeniem odrzuca, czyni eks-hrabina podobnie wolnomyślne uwagi.

Berta odczuwa tem większy wstręt do pozostania wśród takiego otoczenia i wymagane dla *decorum* ukazanie się na balu, tembardziej stanowczo odtrąca. Wtedy wstępuje w szranki pan Penardier i w krótkiej rozmowie daje jej poznać, że posądza ją, iż wyszła za Roberta dla interesu. To ją upokarza — a następny argument p. Penardier: „Ty mieszkając w moim domu i korzystając z moich skarbów, nie masz prawa dla tego, że cię mąż twój oszukał, narażać mnie na szkodę i upadek kandydatury" — pokonuje Bertę — i ta przyrzeka zadośćuczynić jego żądaniu.

Myśl jednak opuszczenia męża i powrotu natychmiast po balu do domu matki, pozostaje niewzruszona. Berta posyła po Filipa, a gdy ten posłuszny jej wezwaniu, przybywa, — wyznają sobie wzajemnie miłość, zastrzegając równocześnie, że ta musi być puszczoną w niepamięć, a pozostanie tylko braterstwo i przyjaźń. Berta wyjaśnia tu Filipowi cały ogrom swego nieszczęścia, żada pomocy w wydostaniu się z tego domu, a gdy ten pod swą opieką zamierza ją wyprowadzić i odwieźć do matki — wpada jej brat Andrzej, którego poszarpane suknie dowodzą, że stoczył jakąś batalię. Silne przed chwilą postanowienie Berty jest teraz nagle złamane. Zostaje, gdyż chce spełnić obowiązek siostry-opiekunki wobec młodszego swego brata.

Robert tymczasem zmienił się nie do poznania. Lekkoduch ten, jakim widzieliśmy go w akcie pierwszym, teraz, po odkryciu przez żonę tajemnicy, poczyna się powoli kruszyć. Gotów jest dać Bercie zadośćuczynienie, jakiego dopuszcza świat wyższy. Wyjedzie na dłuższy czas, a Bertę zostawi samą, by mogła zapomnieć o tem, że była oszukiwaną i zdradzaną! Nie pozwala jej wrócić do domu rodzicielskiego, bo żyjąc kosztem ojczyma, nie mógłby jej dać osobno odpowiedniego utrzymania, a Berta hr. de Lair nie może u matki żyć teraz tak skromnie, jak dawniej, gdy była tylko córką lekarza. Świat arystokratyczny, do którego należy, na to nie pozwala.

Robert, podsłuchawszy przypadkiem część ostatniej rozmowy Berty z Filipem, z której dowiedział się o ich wzajemnej miłości, odczuwa ból serca — poznaje, że on tylko wirem światowym porwany, zaniedbał Bertę, ale kocha ją tak, jak kochał dawniej, a życie bez niej nie miałoby dla niego powabu. Równocześnie jednak wi-

naszego kraju. Chłopi z wychodźców zrobili powstańców i hejże na Soplicę! Druga pogłoska mówi tak: we wsiach tych urządzali księża misję — jeden z nich miał powiedzieć: my się tu modlimy, a tam panowie po lasach w czasie nabożeństwa strzelają. (Odnosiło się do polowania księcia Sanguszki). To miało oburzyć chłopów, którzy i tak są jeszcze rozdrażnieni z czasów słynnej, a w środkach nieprzebierającej agitacji wyborczej do Rady państwa. Wszyscy są zdania, że gdyby rząd nie był się wziął energicznie do rzeczy, niepokoje mogły przybrać bardzo przykre rozmiary."

Sprawa unii bułgarskiej.

Oprócz Saida baszy, zamianowała Porta, przed kilkoma dniami, drugiego delegata na konferencję, w osobie ministra sprawiedliwości, Sewera baszy, — rzekome więc przeszkody ze strony Turcji, zostały usunięte, a mimo to niema do tej chwili zawiadomienia o zebraniu się konferencji. Łatwo odgadnąć przyczynę tej zwłoki: przestało bowiem być tajemnicą, że głoszone urzędowe i półurzędowe zapewnienia o zgodzie i porozumieniu pomiędzy mocarstwami, są dotąd tylko *pia desideria*, których spełnienie w dalekiem jest jeszcze polu.

Zgodne z sobą mocarstwa nie ułożyły dotąd nawet programu prac konferencyjnych, a trudnoż znowu brać Turcji za złe, że nie chce wchodzić w obowiązujące ją rokowania i uchwały konferencji, niemając zapewnienia, że rokowania ograniczą się — stosownie do jej zupełnie słusznych życzeń — tylko do kwestji rumelijskiej.

Turcja stanęła na zupełnie prawnem, bo ściśle traktatowem stanowisku, i o niej jednej tylko, z pośród wszystkich mocarstw, niewyłączając trójcesarskich monarchij, wiadomo czego właściwie żąda.

Rosja przerachowała się w swych kombinacjach i coraz dobitniej przekonywuje się o tem, że to już nie z Anglią Gladstonowską ma obecnie do czynienia. Tradycje i dążności stronnictwa i rządu torysów nie zacierają się tak łatwo, a lord Salisbury nie należy z pewnością do rzędu tych mężów stanu, którzyby nie znali dokładnie planów moskiewskich i którychby Moskwa bezkarnie zwodzić mogła.

Anglia postawiła sobie widocznie za zadanie, spełnić żądania Bułgarów pod rządem księcia Aleksandra, przeciw czemu nawet ze stanowiska pokoju europejskiego nie można wiele zarzucić.

Reprezentant angielski jest ustawicznie przy boku księcia Aleksandra, a już sama ta okoliczność musi napełniać Bułgarów otuchą i nie każe im żywić zbytniej obawy przed uchwałami konferencji.

Z Konstantynopola dochodzi wiadomość, że książę Aleksander wystosował telegraficzną notę do Turcji z jednej, a do konferujących ambasadorów z drugiej strony, w której to nocie oświadcza, że wobec zbyt długiej zwłoki w rozstrzygnięciu kwestji bułgarskiej, nie może on być odpowiedzialnym za ewentualne dalsze wypadki w Rumelji, zkąd, zaskoczony groźnem stanowiskiem Serbii, wycofał całą prawie siłę zbrojną. Komunikat ten księcia Aleksandra, pozwala obawiać się możliwości wybuchu kontrrewolucji w Rumelji. Okoliczność ta zasługuje na baczną uwagę konferencji.

Serbia znajduje się także w położeniu, niedozwalającem jej czekać zbyt długo — a jak dziś rzeczy stoją — czekać niemal w nieskończoność.

Ostatnie wiadomości z Niszu ilustrują to położenie. Król Milan udał się do Pirotu, a nawet miał tam przenieść główną kwaterę. Kilkakrotnie zapowiadane, sygnalizowane i zaprzeczane przekroczenie granicy bułgarskiej przez wojska serbskie, może wśród obecnych okoliczności nastąpić rzeczywiście lada dzień.

Grecja zajmuje stanowisko coraz bardziej niepokojące. Nietylko Trikupis, ale i Delyanis przemawiają w Izbie w sposób prawdziwie prowokujący, a ogólnem niemal hasłem jest wojna w obronie interesów helenizmu. Mobilizacja wszystkich sił zbrojnych odbywa się na wielką skalę. Szkoły i urzęda stoją opustoszone, bo wszyscy, którzy tylko mogą dźwigać broń, pospieszyli do szeregów.

W przewidywaniu wypadków, które mogą zajść ze strony Grecji, gromadzi Turcja silny korpus w Epirze, aby być gotową do obrony swych posiadłości.

Podług rozmowy, jaka miała mieć miejsce między Karawelowem, Stranskim i korespondentem *Tempsa*, teraz znowu Bułgarja woli się zrzec unii, niż opłacić ją odstąpieniem Serbii kawałka swojego terytorjum. Bułgarja w takim razie zadowolnićby się musiała rewizją statutu, ale znów Serbia uważa ją także jako zmianę traktatu berlińskiego.

Stransky w dalszej rozmowie z korespondentem *Tempsa* oświadczył, że każde inne rozwiązanie, niż unia, pociągnie za sobą pełne niebezpieczeństw zawikłania i krótkotrwałem będzie. Woli jednak, niż odstąpienie terytorjum Serbii, utworzenie z Rumelii autonomicznego księstwa z przyłączeniem kilku granicznych powiatów Macedonii. Karawelow okazał ufność co do postanowień konferencji względem Bułgarji.

Ks. Aleksander rzekł w Filipopolu z powodu poświęcenia tam nowego „Gimnazjum Aleksandra": „Jeżeli rozbije się konferencja, Turcja zażąda rozwiązania unii; jeżeli temu sprzeciwi się Sobranie, Turcja wkroczy wojskowo. Nie zmienię wtedy mojego postanowienia, lud pójdzie za mną, i nie cofniemy się przed ofiarą własnego życia."

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Filipopolu: „Między ludnością panuje silny prąd, aby rząd w sprawie unii obu krajów nie poczynił żadnych ustępstw. ale aby unii tej, gdyby zaszła potrzeba, nawet na polu walki bronił. Bardzo popularną jest idea rozpoczęcia bezpośrednich rokowań między księciem a sułtanem.

Sygnalizowana telegraficznie rozmowa wiedeńskiego korespondenta *Narodnich Listów* z tamtejszym ajentem serbskim p. Bogiczewiczem zawiera kilka uwag, które to powtarzamy:

Serbia — rzekł Bogiczewicz — nie została przez Austrję zachęconą do mobilizacji, ale też Austrja nie odradzała jej użycia tego środka. Dopiero, jeżeli *status quo ante* nie byłby przywróconym, będzie można się przekonać, czy nadzieje, które pokładamy w Austrji, zostaną urzeczywistnione, czy zawiedzione, gdyż na wypadek niepowodzenia konferencji, Serbia zachowuje sobie wolną rękę. Jeżeli sprawa wschodnia rozwinie się, mamy nadzieję, że Austrja nas nie opuści. Aż do przywrócenia *status quo* Serbia pozostanie pod bronią, co ją miesięcznie kosztuje trzy miliony, tak, iż dwadzieścia pięć milionów pożyczki wystarczy jeszcze tylko na kilka miesięcy.

Co się tyczy zmiany widocznej, w stanowisku mocarstw zaszłej rzekł Bogiczewicz, iż zdaje mu się, że z początku Rosja życzyła sobie uznania unii bułgarskiej, a Austrja jednoczesnego przeprowadzenia systemu równowagi za pomocą kompensat; ale wtedy Niemcy wystąpiły jako uczciwy mekler i rzekły: „ani unii, ani kompensat." Pod warunkiem wynagrodzenia, Serbia nic nie będzie miała przeciw unii bułgarskiej do powiedzenia. Serbowie uznają się wprawdzie za Słowian, ale narodowości swej nie utopią w rasowych uczuciach i religijnych pojęciach. Interes narodowy silniejszy jest, niż każdy inny."

Z powodu mowy Kalnoky'ego w delegacjach, pisze *Nowoje Wremia*: „Austro-Węgry poprzeć mogą dobry skutek konferencji tylko poważnemi krokami, przedsięwziętemi dla osiągnięcia demobilizacji Serbii; jednak po mowie ministra, czegoś podobnego z trudnością oczekiwać. można.

Zaledwie zrozumieć można, jak życzenie hr. Kalnoky'ego wzmocnienia stosunków austro-rosyjskich da się pogodzić ze sposobem postępowania Austrji, które czyni wciąż niemożliwem osiągnięcie celu, do dopięcia którego Rosja uznała za stosowne oddać sprawę wschodniej Rumelii międzynarodowej konferencji."

Przed wyborami do sejmu pruskiego.

W „Przeglądzie polit." podajemy głos rządowo-pruski o wyniku prawyborów i prawdopodobnym rezultacie wyborów do sejmu pruskiego. Ze względu na wagę tego aktu wyborczego dla stosunków w ziemiach polskich pod zaborem pruskim umieszczamy poniżej pogląd na stosunki wyborcze i parlamentarne w Prusiech, pióra berlińskiego korespondenta warszawskiej *Gazety polskiej*. Pisze on:

Przy systemie wyborczym pruskim wybierają wyborcy nie wprost posłów, lecz delegatów (Wahlmänner), którzy dzisiaj w każdym okręgu wyborczym mają powołać posłów, jednego, dwóch lub trzech, stosownie do wielkości okręgu. Gdzie delegaci różnych stronnictw tak są liczni, że żadne z nich niema przewagi, tam zawierają się kompromisy między temi partjami, które mają interesa i dążności, choć w części wspólne. Z tego powodu trudno dziś już orzec, jaki będzie rezultat stanowczy w takich okręgach. Jako przykład niech posłuży okręg Bielefeld, gdzie między innymi Stoecker wystąpił jako kandydat. Tam wybrano przy prawyborach wyborców, z których jest 329 zachowawców, 203 postępowców i 123 narodowców liberalnych. Większość absolutna jest 331 głosów. Zwolennicy Stoeckera nie mają jej. Zwycięstwo Stoeckera zawisło tedy od narodowców. Jeżeli wszyscy narodowcy głosować będą przeciw Stoeckerowi, który przez nich także jest znienawidzony, Stoecker przepadnie; skoro zaś kilku z nich powstrzyma się od głosowania, lub przejdzie na stronę Stoeckera, będzie on wybrany. Tego się zaś można spodziewać, ponieważ niejeden delegat nie będzie miał odwagi oddać głosu postępowcowi.

W mieście Poznaniu będzie zwycięstwo postępowca nad Polakiem bardziej ułatwione; przyjdzie tam do ściślejszego wyboru; rządowcy mają decyzję w ręku i przechylą oczywiście szalę na korzyść Niemca, jakkolwiek kandydat postępowy należy do skrajnej opozycji.

W niektórych innych okręgach są stosunki tak zawiłe, że głosowanie kilkakrotnie będzie powtórzone, zanim się osiągnie rezultat. Przed dwoma laty potrwało głosowanie w okręgu chojnickim 12 godzin, zanim ukazał się wynik niespodziany — zwycięztwo Polaka i członka centrum. Aby czytelnicy nie dziwili się, gdy w piątkowym numerze waszej *Gazety* całkowity skład sejmu nie będzie dokładnie podany.

W ostatnim sejmie było konserwatystów obu odcieni 185, kiedy Izba liczy 433 członków, a większość wynosi 217 głosów. Konserwatyści zaś nie zdobyli owych 32 mandatów, owszem zdobycz ich jest stosunkowo drobną. Zachowawcy będą tedy potrzebowali wsparcia stronnictwa innego, aby jakikolwiek projekt przeprowadzić. Czy narodowcy liberalni albo centrum udzieli potrzebnego wsparcia, zależeć będzie od tendencji różnych projektów. Wiadomo, że narodowcy dopraszają się łask rządowych, gdy centrum prawie na każdym punkcie robi opozycję, a ks. Bismark strasznie go nie cierpi.

Narodowcy liberalni liczyli w ostatnim sejmie 66 członków. Obecnie będą nieco liczniejsi, może o sześciu lub dziesięciu członków. Wzmocnienie to zawdzięczają poparciu rządowców i konserwatystów, którym przeważnie chodziło o zniszczenie stronnictwa postępowego, Polaków i centrum. Usiłowania te wspólne nie odniosły spodziewanego skutku; w Berlinie przepadli w prawyborach narodowcy z kretesem i okryli się niesłychaną śmiesznością: przeprowadzili bowiem w całem mieście tylko 173 delegatów na 2827 postępowców i 982 rządowców. Przypominamy, że narodowcy przed trzema laty utracili 20 krzeseł; a kiedy teraz, mimo poparcia rządu, nie zdołali powetować tej klęski, wolno nam sądzić, że utracili już siłę żywotną.

Teraz co do opozycji.

Centrum liczyło 100 członków wraz z welfami. Niektóre okręgi były bardzo niepewne. Okręg Neuwied w prowincji nadreńskiej (dwa krzesła) będzie prawdopodobnie utracony; natomiast zdobyło centrum Krefeld, i utrzyma się prawdopodobnie przy Bytomiu na Szląsku. Okręg chojnicki wybrał w r. 1882 jednego Polaka i jednego członka centrum, dzięki pomyślnym bardzo okolicznościom. Obecnie zwycięża tam prawdopodobnie rządowcy; pewnych wiadomości nie mamy jeszcze.

Ze strony rządowej telegrafują, że okręg Oborniki-Poznań (wsie) został zdobyty przez Niemców. Polacy zwyciężyli tam w r. 1882 kilku głosami. Z okręgu wschowskiego nadchodzą w części pomyślne wiadomości, ale całego rezultatu nie znamy jeszcze. Koło polskie liczyło w ostatnim sejmie 18 członków. Duńczyków było dwóch.

Postępowcy (było 53, a prócz tego 9. liberałów, nienależących do żadnej frakcji) utracili dotychczas 6 mandatów, skutkiem koalicji narodowców z konserwatystami; strata ta będzie jeszcze nieco większą.

---

†

Ks. Mikołaj Ustjanowicz,

proboszcz gr. kat. w Suczawie na Bukowinie, zmarł tamże d. 3. bm. po długiej i ciężkiej słabości w 74. roku życia. Poeta ruski, pisywał także po polsku, należy on wespół z ks. Marcjanem Szuszkiewiczem, Mogilnickim i oboma Głowackimi do tych, którzy rozpoczęli ruskie życie pismienne na Czerwonej Rusi, lat temu 40 i najprzód *Winok* wydali. Językowi narodowemu wiernym pozostał on do końca życia — za co był srodze przez konsystorz świętojerski prześladowanym, wyrugowano go z posady redaktora urzędowego *Wiestnika* we Wiedniu i zamknięto na najlichszej parafii w Sławsku (w obwodzie stryjskim). Jako poseł wybitnej roli nie odgrywał. Malarz i poeta ruski Kornel Ustjanowicz jest jego synem. Cześć pamięci zacnego męża!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 5. listopada..

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa prawie mieliśmy mgłę, popołudniu mgła zupełnie upadła, a niebo było prawie czyste, nad ranem zaś pokryło się zupełnie chmurami. Dziś z rana mieliśmy mgłę niewielką. Średnia temperatura dnia była 3,°,, najwyższa 6,°8, najniższa w nocy 2,°6 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 5. listopada: Przy wietrze o zmiennym kierunku od SE do W i średniej temperaturze dnia około 5,° C., niebo zamglone, powietrze ciągle wilgotne, dziś opadu nie ma, jutro nieznaczny.

* **Dar.** Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi kościelnemu gminy Małastów w pow. gorlickim, 50 zł., na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

* **Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował Dawida Spitzera auskultantem.

* **Rozdawanie nagród sługom** domowym mieszkańców miasta Lwowa, 18. z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1886 o godzinie 10. przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy od którego się o nagrodę zgłaszają lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty przy rozdawaniu nagrodę otrzymali, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat, u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galic. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i przewielebnych kks. proboszczów parafii w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi dla odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

* **Odwrotna strona.** Nacieszywszy się już dość usługami i wygodą, jaką przynoszą obecnie tramwaje, pisze *Kur. Warsz.* wolno nam chyba wskazać ze stanowiska publiczności tę lub ową niewygodę. Niewygodą zaś jest bezwarunkowo zbyt częsta kontrola, z którą się prawie w każdym odbywanym kursie ma do czynienia.

Podróżny kupił bilet i tem samem spełnił to, co do niego należy, ale zarząd tramwajów, nie dość, że kazał ten bilet nabyć, ale wymaga od niego nadto, aby przez cały czas drogi drobnego tego skrawka papieru pilnował. W cieplejszych porach roku jeszcze to tylko pół biedy; za to w porze zimowej, człowiekowi odzianemu w futro lub inne ciężkie ubranie, mieć wciąż na pamięci ów bilet, staje się naprawdę kłopotliwem.

Kontrola jest rzeczą potrzebną, ani słowa, ale skoro obchodzi ona tylko zarząd tramwajów i ich służbę, niech więc ta kontrola odbywa się między nimi, a ma na względzie niekrępowanie publiczności przepisami, dla niej niewygodnemi lub trudnemi do wykonania. Czy zarząd tramwajów nie mógłby na to znaleźć sposobu?

* **Zarząd wystawy obrazów Artura Grottgera** uprasza osoby w mieście i na prowincji, posiadające obrazy i rysunki nieśmiertelnej pamięci wielkiego artysty, o łaskawe nadsyłanie takowych, w celu umieszczenia ich jeszcze na wystawie, urządzonej w gmachu sejmowym.

* **Doroczne walne zgromadzenie** Towarzystwa łyżwiarzy, odbędzie się w niedzielę dnia 8. b. m. o godz. 3½ z południa w sali „Frohsinn", w hotelu Żorża. Księgi i akta stosownie do przepisów statutu są wyłożone na widok publiczny, dla osób interesowanych w handlu p. St. Buschaka.

* **Kurator fundacji Skarbkowskiej** wydzierżawił lokal kawiarniany w gmachu teatralnym aktorowi Lubiczowi w spółce z Josslem Ehrlichem.

* **Komitet kolonij wakacyjnych** dla młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego we Lwowie, ogłasza sprawozdanie za rok 1855, z którego wypływa, że dochód z datków na cel tych kolonij wynosił w tym roku 1097 zł. 94 ct. Po opędzeniu wszystkich wydatków, połączonych z wyekwipowaniem i utrzymaniem 35 kolonistów pozostała na rok przyszły zwyżka 107 zł. 71 ct., oraz inwentarz wartości około 87.

* **Poszukuje się ogrodniczka** z pośród wydalonych z Pus. Zgłosić się należy w godzinach rannych do rządcy folwarku Signiówka, obok Kulparkowa.

* **Handlarz dusz.** *Gaz. Lw.* donosi: W Bochni aresztowano d. 25. z. m., niejakiego Leibe Rosenzweiga, pochodzącego wrzekomo z Wiśniowy a zamieszkałego w Frankfurcie, gdy usiłował w celach zbrodniczych wywieźć ztamtąd kilka dziewcząt przez Hamburg do Ameryki.

* **Pożary.** W gminie pow. bialskiego Manowicach, pożar zniszczył dobytek pięciu gospodarzy, z których jeden tylko częściowo był ubezpieczony. Strata pogorzelców wynosi 6500 zł. — W Żukowie, pow. brzeżańskiego, zgorzały budynki mieszkalne i gospodarcze z całym tegorocznym plonem, sześciu wieśniaków, których nieubezpieczona wcale szkoda obliczona została na 6000 zł. W pierwszym z tych wypadków przyczyną pożaru była nieostrożność, w drugim podpalenie. — Na folwarku dworskim w Sielcu, pow. samborskiego, spłonęła stodoła ze zbożem, tudzież trzy sterty siana, wartości około 8000 zł. Jedynie stodoła była ubezpieczoną. Są poszlaki, że ogień podłożony został zbrodniczą ręką. — W miasteczku Krystynopolu, pożar, który zapewne skutkiem nieostrożności wybuchł w domu zajezdnym Anstera, zniszczył dom ten, oraz cztery sąsiednie budynki mieszkalne. Strata, w większej części asekurowana, wynosi 5000 zł. — W Siankach, pow. turczańskiego, spaliła się na obszarze dworskim stodoła z 1500 kopami zboża, znaczny zapas siana i sprzęty gospodarskie. Szkodę obliczono na 6930 zł. Ogień miał być podłożony.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4. listopada r. b.: Skradziono wózek ręczny, kuty, o trzech kółkach, war. 15 zł. z sieni pod l. 10 ul. Halicka, rotundę damską ciemnego koloru, z czerwoną podszewką, na Łyczakowskim cmentarzu z ławki, 16 flaszek wina reńskiego, zwanego „Ocheimer" i 3 flaszki koniaku, war. po 3 zł., dwie faski masła, war. 15 zł.

Zgubiono złoty ślubny pierścionek, znaczony J. Z. 25/11 1882, dwie kartki zastawnicze ormiańskiego banku, jedną na srebrny zegarek przed rokiem za 5 zł. a drugą na 6 sznurków korali za 5 zł. przed jedenastu miesiącami zastawione.

Znaleziono kartkę zastawniczą banku ruskiego z dnia 2. b. m. l. 02016 na złotą zepsutą bransoletkę, złote kolczyki i złotą broszkę, za 19 zł. zastawione, chustkę wełnianą, kolorową w kwiaty, dnia 2. b. m. w restauracji III. klasy na centralnym dworcu kolei K. L., dukat austrjacki jako wisiorek do kolczyka, lub z innego przedmiotu, bez uszka, czarny pugilares z kwotą 6 zł. 86 ct. na ul. Zygmuntowskiej, i dwa kluczyki od kasy wertheimowskiej.

* **Jutro** w piątek d. 6. listopada: św. Leonarda; — św. Markyana.

— **Zator** d. 29. października. Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb Kazimierza Kamockiego, najstarszego oficjalisty hr. Augusta Potockiego, właściciela klucza zatorskiego. Ś. p. K. Kamocki doczekał się sędziwego wieku, umarł bowiem liczący lat 108. Urodzony w Królestwie Polskiem, przed r. 1830 służył w gwardji polskiej, następnie wstąpił w służbę pani Aleksandrowej Potockiej, wojewodziny, prababki dzisiejszego właściciela hr. Augusta, która mieszkała w Warszawie. Później podróżował przez lat kilka po Włoszech i po Francji z panią Anną Potocką, matką ś. p. Maurycego, ojca hr. Augusta; następnie osiadł w Zatorze i tu przez lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki marszałka dworu ś. p. Maurycego Potockiego. Uczciwością, sumiennością i staropolską otwartością, zaskarbił sobie względy zarówno swoich chlebodawców, jakoteż wszystkich, którzy mieli z nim sposobność się stykać. Dowodem tego pogrzeb, który się odbył przy licznym udziale oficjalistów tutejszych i licznej publiczności.

— **W Tarnopolu** odbędzie się d. 8. bm. walne zgromadzenie członków tamtejszego Towarzystwa przyjaciół muzyki, na którem ma zapaść uchwała co do zmiany statutu.

— **W Złoczowie**, na dochód Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", odbędzie się w sobotę d. 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali Rady powiatowej odczyt prof. Machnowskiego o tragedji „Lilla Weneda" Juliusza Słowackiego.

— **W okolicy St. Pölten** w zamku Friedau odbyło się przed kilku dniami srebrne wesele prezydenta Izby panów hr. Ferd. Trautmansdorffa i hrabiny Marji z książąt Lichtenstein. Uroczystość ta sprowadziła wiele najwybitniejszych osób, a między mnóstwem gratulacyj, otrzymali hrabstwo telegram i od cesarza. W wilię uroczystości, mieszkańcy miejscowi urządzili świetny pochód z pochodniami, przy udziale straży ogniowej, kapeli muzycznej i chóru Towarzystwa śpiewackiego St. Pölten.

— **Z Ameryki** donoszą, że w Washingtonie rodak nasz Leonard Dydyński, pochodzący z W. ks. Poznańskiego, otrzymał na całe Stany Zjednoczone patent na lat 17, na nowy sposób chowania zmarłych, w rodzaju kamiennego sklepu, który się daje częściowo przenosić łatwo, a chroni od powietrza, wody i złodziei. Ideę tę uznano bardzo praktyczną i zupełnie nową.

— **W Nowym Yorku** w d. 17. z. m. polskie Towarzystwo śpiewu św. Cecylii urządziło teatr amatorski, w którym odegrano „Consilium facultatis" i „Nocleg w Apeninach". Z występujących amatorów odznaczyli się panna M. Szymura oraz pp. Z. Mańkowski, L. Niemojowski, J. Andrysek i K. Reumann.

— **Ks. Albrecht.** Ponieważ nowowybrany regent brunświcki, jest zarazem i jenerałem w Hanowerze, będzie więc w zimie prowadził dwa dwory. Najwięcej przebywać będzie w Brunświku, jego małżonka zaś zamieszka w Hanowerze. Zatrzymanie komendy nad wojskiem tłómaczą w ten sposób, że w wyższych sferach wypowiedziano życzenie, aby książe królewskiej krwi rezydował w stolicy dawniejszych monarchów hanowerskich.

— **Do rozstrzygnięcia.** Ks. Józef de Rohan, podpułkownik w wojsku austrjackiem, rzuca w gazetach wiedeńskich pytanie, czy w kołach fachowych wiedzą cośkolwiek o tem, iż piorun nie uderza nigdy w drzewo grabowe, albo też czy jest to tylko prosta, niczem niepotwierdzona gadka, kursująca w kołach myśliwych w Słowiańszczyźnie. Poruszenie tego pytania jest ważnem z tego powodu, iż corocznie pewna liczba osób utraca życie w lasach od piorunów, a także wieśniacy i turyści, zaskoczeni często przez burzę w lasach, najczęściej nie wiedzą, jak najpewniej uniknąć niebezpieczeństwa.

---

dzi przepaść niezgłębioną, rozdzielającą ich od siebie. Ona, gdy chciał ją przeprosić, gdy nazwał ją swą żoną — powiedziała mu: Są wstręty, których się nie przezwycięża!

Wszystko więc stracone. Kto temu winien? pyta sam siebie, i znajduje odpowiedź, że on i matka, która nie dała mu rzeczywistych zasad i podstawy moralnej do życia.

W akcie czwartym odgrywa się scena między matką a synem, w której Robert, pełen rozżalenia, wyrzuca jej, iż dzięki zaniedbanemu wychowaniu, potargał swe szczęście, i z idylli życia zrobił podściółkę dla kaprysów.

— Matko, coś ze mnie zrobiła? — woła z płaczem.

Wówczas i pani Penardier odczuwa słuszność tego wyrzutu. Boleje wraz z synem nad jego losem, ale napawa go zarazem nadzieją, że wszystko da się jeszcze naprawić. Robert początkowo nie bardzo w to wierzy, gdy jednak dowiaduje się od Berty, iż ta już nie odjedzie, ale pozostanie przy nim na zawsze, wstępuje w niego otuch

Już zdaje się, że wszystko szczęśliwie się skończy — lecz oto zjawia się Raul d'Estherelle, który wyprawiwszy Teresę do Włoch, przychodzi żądać od Roberta zadosyć uczynienia za wyrządzoną sobie hańbę. Raul dowiedział się już bowiem o wszystkiem, a nadto ma w ręku listy pisane do jego żony przez Roberta.

Nowy to grom. Robert kocha Raula, gdyż to towarzysz jego lat młodzieńczych, to przyjaciel od serca. On miałby się z nim pojedynkować? Nie, nigdy. On strzela celnie, a Raul pistoletu nie umie utrzymać w ręku. Usiłuje go więc odwieść od tego zamiaru, ale gdy Raul stanowczo oświadcza: iż albo odbędzie się pojedynek i to taki, w którym jeden z nich trupem padnie, albo on sam się zastrzeli— Robert zgadza się i przyrzeka przybyć za kilka godzin na miejsce oznaczone.

Na świadka pojedynku prosi Filipa, mówiąc mu otwarcie o co rzecz chodzi. „Miałem przyjaciela, który mnie kochał i którego ja kochałem, podobała mi się jednak jego żona — więc mu ją zabrałem. Dziś muszę się z nim strzelać".

Filip oburza się na to — i oświadcza, że gdyby jego to spotkało, raczej sam by sobie życie odebrał, gdyż zbrodnią jest unieszczęśliwić człowieka, a nadto wystawiać go na niechybną śmierć.

— Czy to rada — zapytuje ironicznie Edward i wygłaszając sentencję; „Kto nie umiał żyć, powinien umieć umrzeć" strzela się.

Ostatnia ta sentencja, dlatego, że jest ostatnią właśnie, najbardziej zatrzymuje się w pamięci w słuchacza i ten wychodzi z teatru pod wrażeniem jakiegoś przygnębienia, szczególnie gdy nie zastanowił się, że wygłosił ją człowiek zrozpaczony i to w chwili, gdy widzi się w położeniu istotnie bez wyjścia. Sentencja ta osłabia i zaciemnia tendencję moralną autora. Jest jeszcze inna, ważniejsza nawet przyczyna, dlaczego widz nie opuszcza teatru tak zadowolony, jak rzeczywiście na to cała sztuka zasługuje. Oto autor nagromadził od razu za wiele myśli, za wiele równocześnie poruszył kwestji. Świadczy to bezwątpienia o wielkim talencie pisarza, ale jest nieco nużącem dla widza, mimo że wszystko, co p. Cadol poruszył, jest kwestją żywotną i godną zastanowienia. Autor przedstawił nam w swym utworze zepsucie arystokracji, jako wypływające z braku prawdziwie macierzyńskiego wychowania, a kładzenie nacisku w „życiu szerokiem" na zachowanie form i pozorów, które same dla siebie nie mogą wystarczyć w życiu. Zwrócił on uwagę, że parwenjusz, choćby przez związki rodzinne wszedł do wyższego świata, zawsze będzie tylko tolerowany; wreszcie wskazał, iż węzłów małżeńskich, chociażby stały się nawet kajdanami, nie należy zrywać.

Są to myśli godne uwagi i zastanowienia, ale gdy ich tyle na raz, widz nie łatwo może się natychmiast zorjentować, i ztąd powstaje u niego niezadowolenie. Dalej za tem idzie, że i autor sam nie mógł tego wszystkiego razem, jednolicie związać — i nie powstał dramat w całem słowa znaczeniu, choć nie wiele do tego brakuje, a niektóre sceny muszą pozostać niezrozumiałemi, bo jedno słowo lub zdanie zaledwie je objaśnia. Trudno n. p. sobie wytłumaczyć, dla czego Berta postanowiwszy opuścić dom państwa Pernardier, nagle zmienia powzięty zamiar i poświęcając się dla brata, pozostaje, by nim się opiekować. Wiedziano, że to brat i siostra, ale nie wiedziano, czy stosunek ten jest istotnie serdeczny, czy rodzeństwo to się kocha i zdolne jest do jakich poświęceń. O tem wszystkiem musi się widz poinformować z jednego tylko zdania Andrzeja, które wypowiada on dwa akty wpierw, bo przy zakończeniu aktu pierwszego, widząc zapłakaną siostrę, mówi: „Co ci niegodziwi ludzie zrobili znowu mojej najdroższej siostrze?"

Charakter prawy Filipa de Solange, zdaje się znowu przy końcu być dla widza zakwestjonowanym. Łatwo bowiem może on sądzić, że Filip to właściwie poddał Edwardowi myśl zastrzelenia się i uczynił to nietylko w oburzeniu na jego postępowanie, ale może i w zamiarze, by w danym razie posiąść Bertę. Potrzeba całą uwagę wytężyć, by wśród mnóstwa ważnych zdań, które wypowiada Edward w monologu przed przybyciem Filipa a po odejściu już Raula, znaleźć to jedno, które każe wnosić, że Edward wtedy już postanowił sobie życie odebrać. Rozmyślając mówi on z rezygnacją „jest logika rzeczy nieubłagana", a w niej się kryje sprawiedliwość boska — z Raulem się bić? Nie, nigdy."

Dlaczego właśnie Filipa prosi Edward na sekundanta, rzecz to niejasna. Nie znajduje bowiem uzasadnienia ani w przypuszczeniu, aby chciał go wciągnąć w pojedynek i wyprowadzić na pole walki nie jako świadka już, ale jako przeciwnika; ani też w przypuszczeniu by faktem proszenia kogoś na sekundanta chciał dać pozór, iż zamierzał istotnie strzelać się z Raulem, a samobójstwo jego było tylko przypadkowem i zdarzyło się skutkiem nieostrożności przy próbowaniu pistoletu.

Te jednak i tym podobne niejasności i powstająca skutkiem nich gmatwanina dla widza, stają się drobnemi tylko wadami wobec wielkich i mnóstwa zalet, jakiemi odznacza się utwór p. Cadola. To też prawdziwie przykre wrażenie robiła wczoraj pusta sala teatralna. Utwór, który powinien mieć powodzenie — u nas we Lwowie go nie ma, gdyż publiczność czy zapomniała czy też nie nauczyła się jeszcze uczęszczać na dramaty.

Jesteśmy muzykalni — chodzimy więc tylko na operetki.

Co do gry artystów i całości przedstawienia, to jak po pierwszym razie można było jeszcze podnosić pewne kwestje, tak po wczorajszem drugiem przedstawieniu nie wiele już pozostaje do życzenia. Pani Stachowicz, o której powiedzieliśmy poprzednio, że miała w roli tytułowej bardzo szczęśliwe chwile, wczoraj miała ich znacznie więcej, pierwotne bowiem usterki, o ile to tylko leżało w jej mocy i pięknym talencie, usunęła zupełnie. Pani Aszpergerowa w roli byłej hrabiny, jak pierwszym razem tak i wczoraj była niezrównaną, a oklaski, które zbierała są najwymowniejszym dowodem ogólnej sympatji i uznania, jakiem się cieszy zasłużona ta artystka. Rolę Roberta oddał p. Woleński bardzo dobrze, a o tyle lepiej jeszcze niż pierwszym razem, że będąc w początkowych scenach mniej dramatycznym a więcej lekkim, tem mocniej później zamarkował zmianę ja... nastąpiła w usposobieniu Roberta. Kreacja ta należy bezsprzecznie do jednej z główniejszych tego wybornego artysty. P. Wojdałowicz, jako Penardier, grą dobrą i pełną właściwego przejęcia się rolą, nadał wiele życia, a pp. Hierowski (Filip), Kwieciński (Raul), Walewski (Andrzej) i Stępowski (Fox) zupełnie dobrze, bo bez zarzutu z zadania swego się wywiązali. Podobnież i pani Urbanowicz w małej roli Teresy.

Dziś a przed 60 laty.

Mamy przed sobą *Dziennik urzędowy* (Amtsblatt) z dnia 7. marca 1828 roku Nr. 10, który wówczas w Bydgoszczy wychodził. Dziennik ten ogłaszał wszystkie rozporządzenia i odezwy rządowe w niemieckim i obok w polskim języku.

Otóż na czele tego numeru, pisze *Dz. pozn.*, który mamy przed sobą, znajdujemy odezwę z dnia 19. lutego 1823 r. naczelnego prezesa W. Księztwa Poznańskiego p. Baumanna, w sprawie pomników dla królów naszych, Mieczysława i Bolesława Chrobrego.

Odezwa ta brzmi:

„*Względem wystawienia pomnika Mieczysławowi I. i Bolesławowi Chrobremu*“.

Zamiarem jest, wystawić pomnik niegdyś królom polskim Mieczysławowi I., który wiarę chrześciańską w te strony zaprowadził, i synowi jego, Bolesławowi Chrobremu.

Najjaśniejszy król raczył ten zamiar pochwalić i dozwolić wykonanie onegoż w ten sposób, iżby JW. Ksiądz proboszcz metropolitalny Wolicki, jeneralny administrator arcybiskupstwa Poznańskiego, zatrudnił się zbieraniem ofiar na wzniesienie tego pomnika.

Raczył oraz Najjaśniejszy pan być pierwszym w ofiarowaniu znacznego na ten cel daru.

Następująca odezwa JW. Księdza proboszcza metropolitalnego Wolickiego z dnia 8. b. m. rzecz tę dokładniej wyłuszcza, wzywając zarazem mieszkańców Wielkiego księstwa Poznańskiego do wspierania tego przedsięwzięcia. Gdy ten prałat wynurzył mi swoje życzenie, bym wpływem moim zachęcił także ewangelicką publiczność, iżby i ona nie ustępowała innym w przyłożeniu się do celu złożenia hołdu monarchom, którzy się chrześciaństwu tego kraju tyle zasłużyli, biorę ztąd pochop wezwać Jksks. superintendentów i kaznodziei w prowincji tutejszej, aby i sami z swej strony i przez swój wpływ na parafian do wspierania tego zamiaru ile tego okoliczności dozwolą, starali się przyłożyć.

Jak się z odezwy doczytać można, każdy, chociaż najmniejszy dar, mile przyjętym będzie.

Zebrane ze składek pieniądze proszę przesyłać na ręce JW. Księdza proboszcza metropolitalnego Wolickiego w Poznaniu.

Poznań dnia 19. lutego 1828.

Prezes naczelny wielkiego księstwa Poznańskiego: *Baumann.*“

Za odezwą tą ogłoszona jest odezwa ks. Wolickiego, proboszcza metropolitalnego gnieźnieńskiego, archidjakona poznańskiego.

Niespełna sześćdziesiąt lat ubiegło od chwili gdy dokumenta powyższe ogłoszone były — niespełna sześćdziesiąt lat a jakie dziwne zmiany zaszły.

Niespełna sześćdziesiąt lat temu *Dziennik urzędowy* ogłaszał odezwę naczelnego prezesa, wzywającą nietylko nas ale i Niemców do składek na pomniki dla królów naszych, do składek, w których brały udział najwyższe sfery.

Niespełna sześćdziesiąt lat temu sfery urzędowe głosiły sławę i zasługi królów polskich i nie obawiały się, aby pomniki ich sławy mogły wyrządzić jakąbądź szkodę monarchii pruskiej.

Niespełna sześćdziesiąt lat temu obcą była wszystkim tutejszym współobywatelom naszym niemieckiej narodowości myśl zacierania tu śladów polskości.

A dziś?

Dziś, gdy monarchia pruska stała się potężną, dziś przeinaczają odwieczne nazwy naszych siół i miast, usuwają nawet napisy polskie nazw ulic, dziś wykluczony język nasz z urzędów i szkół, a w urzędowych Amtsblattach, choć do ich wydawania zmuszeni jesteśmy przyczyniać się, brak miejsca na nasze odezwy wyborcze — zaledwie jest miejsce na anonse, i to podawane w tak dziwacznym języku, że trudno domyślić się, jak to podawane przez nas okazy świadczą, że to jest język polski.

Dziś — ale po cóż mamy wyliczać wszystko to, co nas boli i krzywdzi.

Stan dzisiejszy zresztą znany nam wszystkim aż nadto dobrze. Koronują go nieszczęsne wydalania.

Nie chodzi nam też o rejestrowanie w tej chwili tego wszystkiego — ale o wykazanie, jaki kultura niemiecka w ciągu niespełna lat 60 zrobiła postęp. Zaprawdę wielki, cywilizacyjny i humanitarny!

Zapisujemy go też niniejszem na wieczną rzeczy pamiątkę!

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj we czwartek dnia 5. listopada: „Aida,“ opera w 5 akt. Verdi'ego.

W piątek 6. listopada po raz pierwszy: „Żona cudzoziemca,“ dramat w 5 akt., przez Wandę Podgórską, osnuty na tle obecnych stosunków polskich, pod zaborem pruskim. Rolę tytułową przedstawi pani Nowakowska.

— P. Adolfina Zimajerowa zaproponowała teatrowi warszaw. gościnne swoje występy, na które poświęcić pragnie dwa tygodnie, począwszy od połowy b. m. Była prymadonna naszej operetki zażądała po rs. 150 za każdy występ.

— Marcelina Sembrich Kochańska przegrała proces, wytoczony jej przez dyrekcję opery królewskiej w Madrycie, za zerwanie kontraktu. Wydany w tych dniach wyrok skazał ją na zapłacenie 30.000 peret i zwrot kosztów.

— Wycieczka artystyczna Adeliny Patti do Belgii, Holandji, Austrji, Węgier i Rumunii prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Prawie wszędzie spotkała divę, wskutku zbyt wygórowanych żądań, odmowa. Patti zamiast tej wycieczki zamierza udać się na szereg występów gościnnych do Lizbony.

— Sarah Bernhardt, powróciwszy po dłuższej nieobecności do Paryża, występowała po raz 201. w „Teodorze“, witana owacyjnie przez publiczność.

— **Nowości literackie.** W Rzeszowie wyszło dziełko o 154 stronach p. n. „Przesilenie“, napisane przez Rogera hr. Łubieńskiego. Autor w czterech rozdziałach: a) Założenie, b) Czy jest przesilenie, c) Gdzie jest przesilenie i d) Epilog, omawia upadek rolnictwa.

— W Warszawie wyszedł w miniaturowem wydaniu siódmy tomik „Liry polskiej“, zawierający wyjątki z poezyj Anczyca, Asnyka, Balickiego, Bałuckiego, Czesława, Gawalewicza. Jaśkowskiego, Kamińskiego, Konopnickiej, Krasińskiego, Lenartowicza, Mickiewicza, Romanowskiego, Słowackiego, Szymanowskiego, Ujejskiego i Wolskiego.

— Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, za miesiąc listopad, wyszła świeżo książeczka polska p. t. „Uczciwość i praca“. Zbiorek opowiadań przez Sz. Parasiewicza (8 ct.) — i tegoż autora dziełko ruskie p. t. „Ridna chata“ (8 ct.).

— W polskim przekładzie ukazało się nakładem księgarni Gruszeckiego w Warszawie, dzieło znanego socjologa Herberta Spencera p. n. „Jednostki wobec państwa“.

— „Egoismus und Altruismus in der Nationalökonomie“ von Dr. Lothar Dargun. Lipsk 1885.

— Jedenasty zeszyt „Unsere Zeit“, Deutsche Revue der Gegenwart, wydanego przez Rudolfa Gottschall, wyszedł w Lipsku.

— Znany poeta włoski Marco Antonio Canini rozpoczął w Wenecji wydawnictwo antologii poetów wszystkich narodowości p. tyt. *Il libro dell'amore* (księga miłości). W zbiorze tym znajdują się tłumaczenia z 90. języków. Z poetów polskich spotykamy przekłady: z Asnyka, Brodzińskiego, Krasińskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, Słowackiego, Witwickiego i Zielińskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa ogłasza: Wys. c. k. państwowe ministerstwo wojny rozpisało reskryptem z d. 10. października 1885 l. 1155 licytację celem dostarczenia różnych artykułów potrzebnych do umundurowania i uzbrojenia c. k. wojska na rok 1886 i wyznaczyło termin do przesłania ofert pisemnych najdalej do dnia 1. grudnia 1885 do godz. 12. w południe.

Spis dostarczyć się mających artykułów, tudzież bliższe warunki licytacyjne przejrzeć mogą pp. przemysłowcy w biurze Izby handlowej i przemysłowej, zaś wzory tych artykułów w składach mundurowych w Bernie, Budapeszcie, Gracu, w Kaiser-Ebersdorf koło Wiednia i w filialnym składzie w Karlsburgu.

O dostarczenie artykułów ubiegać się mogą tylko producenci z wykluczeniem pośredników i mają w tym celu załączyć do podania certyfikat wystawiony przez Izbę handlową i przemysłową, jeżeli firma oferenta sądownie jest protokołowana, zaś przez władzę polityczną I. instancji, jeżeli firma nie jest protokołowaną, stwierdzający, że oferent zdolny jest, zakontraktowaną ilość dostarczyć w oznaczonym czasie.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. paźdz. 1885 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	7,735.600	zł.
5% „ „ „	8,064.700	„
5% „ „ premiow.	12,139.700	„
Asygnacyj kasowych	2,025.650	„

Losy krajowej wystawy budapesztenskiej: Główna wygrana w sumie 100.000 zł. przypadła na serje 9120 nr. 62; druga wygrana wartości 20.000 zł. (klejnoty, składające się z brylantowego naszyjnika, broszy, medalionu, dwóch bransolet, pary kolczyków i pierścienia brylantowego) na ser. 7807 nr. 95; trzecia wygrana wartości 10.000 zł. (serwis srebrny, 392 sztuk) na ser. 2588 nr. 22; czwarta wygrana wartości 5000 zł. (kompletne urządzenie salonu jadalnego) na ser. 4136 nr. 24; piąta wygrana wartości 4000 zł. (kompletne urządzenie pokoju) na ser. 888 nr. 68; szósta wygrana wartości 3000 zł. (dwa obrazy olejne) na ser. 1493 nr. 29; siódma wygrana wartości 2500 zł. (obraz olejny) na ser. 2637 nr. 71; ósma wygrana wartości 2000 zł. (obraz olejny) na ser. 1012 nr. 83, dziewiąta wygrana wartości 1500 zł. (serwis stołowy, bogato złocony) na ser. 7660 nr. 64 i dziesiąta wygrana wartości 1500 zł. (umeblowanie kancelarji) na ser. 9492 nr. 34.

Telegramy targowe z dnia 4. listopada: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.20 zł. do 8.22 zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 158.—; żyto —.— m.; okowita 38.— m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 4. listopada: —.— do —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 760, na listopad 760, na listopad-grudzień 775; Antwerpia: na paździer. 19⅝, Nowy-York: 8⅝, Filadelfia 8⅜.

Ostatnie wiadomości.

Książę Adam Sapieha został mianowany tajnym radcą.

Jeneralnym sprawozdawcą dla wszystkich przedłożeń w delegacji austrjackiej wybrany został delegat z Czech, dr. Mattusz.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradować będzie w sobotę nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, a w poniedziałek nad kredytem okupacyjnym. We wtorek, d. 10. b. m. odbędzie się posiedzenie plenarne.

Niezwłocznie po zebraniu się Izby posłów w styczniu rząd przedłoży ponownie Izbie posłów taryfę celną, w której na podstawie opinii Izb handlowych poczyniono pewne zmiany.

Węgierski minister sprawiedliwości, Pauler, złamany na duchu śmiercią swej żony, usuwa się zupełnie do życia prywatnego, składając nietylko tekę sprawiedliwości, ale i mandat poselski. Następcą jego będzie świeżo mianowany sekretarzem stanu, Szentgyörgyi.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 4. listopada. W czasie rozpraw komisji budżetowej delegacji austrjackiej, oświadczył minister wojny w sprawie władania językiem niemieckim przez podoficerów, że wobec regulaminu z r. 1807, musiały być zaprowadzone zmiany, uwzględniające języki krajowe, a mianowicie jest obowiązkiem oficerów nauczenia się języka pułku, czyli tego kraju, z którego ten lub ów pułk się rekrutuje. Niemniej przeto poświęca się wszelką troskliwość w utrzymaniu wiadomości języka niemieckiego. Minister odwołuje się do odnośnych rozporządzeń dla szkół podoficerskich. Wstecznych w tym względzie rezultatów nie widzi minister w żadnym kierunku, a do szczególnych zasług kwalifikujący się podoficerowie, starają się usilnie nabyć pełnej znajomości języka niemieckiego. Ci podoficerowie stanowią znaczny kontyngens w ogólnym składzie armii. Z tem wszystkiem nie może minister stłumić w sobie zupełnie patrjotycznej obawy, aby przy objawiających się obecnie w krajach koronnych usiłowaniach do zakładania szkół według zasad narodowych, dzisiejszy zadawalniający stosunek nie uległ szkodliwej zmianie. W dalszym ciągu wskazuje minister wojny na troskliwość w Węgrzech w nauczaniu języka niemieckiego w szkołach średnich, która to okoliczność wpływa korzystnie na utrzymanie dawniejszego stosunku. Takiej samej troskliwości życzy sobie minister także i w innych częściach monarchii.

Wobec wyrażonych przez ministra wojny obaw, oświadcza Czerkawski w celu zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom, że we wszystkich galicyjskich szkołach średnich odbywa się obowiązkowo nauka języka niemieckiego 4—6 godzin w tygodniu i że przy egzaminach dojrzałości muszą abiturienci dowieść zupełnej znajomości języka niemieckiego. Także i w szkołach ludowych uczą języka niemieckiego, począwszy od 3. klasy.

Peszt d. 4. listopada. W obecności następcy tronu, ministrów i dostojników, odbyło się zamknięcie wystawy. Po przemówieniu ministra handlu, podziękował następca tronu wszystkim za pełne poświęcenia starania; wspomniał o rozwoju Węgier, którego dowodem była właśnie wystawa; oświadczył, że wystawa była doniosłym działem tego postępu (entuzjastyczne okrzyki *Eljen!*) i ogłosił wśród pełnych zapału okrzyków na cześć króla i ojczyzny, wystawę za zamkniętą.

Rzym d. 5. listopada. *Rassegna* oświadcza, że pogłoski o aspiracjach Włoch do powiększenia terytorjalnego, są bez wszelkiej podstawy.

Paryż d. 5. listopada. Dzienniki konserwatywne, z wyjątkiem organów klerykalnych, odrzucają pomysł Munsa, aby żądania katolików postawić na czele programu prawicy.

Paryż d. 5. listopada. Na konferencji monetarnej doszło do zgody. Protokół stoi otworem do przystąpienia Belgii.

Madryt d. 5. listopada. Zaślubiny siostry króla z synem księcia Montpensier zostały stanowczo postanowione.

Londyn d. 5. listopada. Na wczorajszym mityngu konserwatystów w południowym okręgu Londynu, oświadczył Salisbury stanowczo, że nigdy nie odstąpił od zasad wolnego handlu. Zasadom tym nie sprzeciwia się, jeśli Anglia podnosi swoje taryfy wobec tych krajów, które wykluczają produkta angielskie.

Zofia d. 4. listopada. Ajencja Havasa ogłasza dłuższe *communiqué* wykazujące, że powrót do *status quo ante* bez użycia środków gwałtownych uważają tu za niemożebny, i że utrzymanie traktatu berlińskiego, przy zapewnieniu wszakże unii personalnej, miałoby najwięcej szans.

Filipopol d. 4. listopada. Delegowani bułgarscy przybyli już z Konstantynopola, i twierdzą stanowczo, że Turcja życzy sobie przyjaźni Bułgarji. Utrzymują tu, że konferencja rozejdzie się bez rezultatu.

Konstantynopol d. listopada. Porta wezwała na dzisiaj o godzinie 2. ambasadorów na konferencję, która się odbędzie w salach arsenału „Tophane“. Reprezentantami Turcji są Said i Serwer basza. (Dziś więc zbiera się nareszcie na pierwsze posiedzenie ta konferencja, po której tak wiele spodziewa się Europa, i w której całą swą nadzieję pokładają państwa Bałkańskie. Oby tylko te oczekiwania i nadzieje nie doznały zawodu; przyp. red.)

Paryż d. 5. listopada. Delegat bułgarski, Geszow, przybył tu, rzekomo dla zawarcia pożyczki.

Petersburg d. 5. listopada. Rozkazem dziennym cara został książę bułgarski, jako jenerał-porucznik *a la suite* w armii rosyjskiej, z listy oficerów wykreślony, a zarazem usunięty jako właściciel 13. rosyjskiego batalionu strzelców.

Londyn d. 4. listopada. Do *Timesa* piszą z Niszu wbrew doniesieniom *Standarda*, że wczoraj nie zaszło tam nic nowego. Król uda się prawdopodobnie dziś lub we czwartek do Pirotu.

Ateny d. 4. listopada. Izba uchwaliła adres 156 przeciw 10 głosom.

Przyjechali do Lwowa d. 5. listopada 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Wodzicki z Olejowa, dr. H. Jordan z Krakowa, J. Janer z Skałatu, A. Grünfeld z Wiednia, L. Grünfeld z Wiednia, J. Bartusch z Wiednia, K. Poissonier z Paryża, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel FRANCUZKI: S. Stankiewicz z Drozdowic, J. Toporowicz z Równa, A. Munnschreiter z Budapesztu, A. Heinemann z Wrocławia, A. Löwin z Brodów.

Hotel LANGA: Dr. J. Au z Dublan, J. Olszański z Witkowic, T. Olszański z Witkowic, W. Trassowski z Jarosławia, J. Taszarski z Błazowa, G. Hauri z Reinach, J. Fabr z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: F. Górski z Rykowa, J. Kratter z Czerniowiec, F. Schostal z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Mięsowicz z Kamionki, W. Dąbrowski z Bochni, J. Dębicki z Kołomyi.

Hotel ANGIELSKI: W. Sidorowicz z Stryja, J. Hellman z Rawy.

Hotel KRAKOWSKI: A. Wiakowski z Wierzbówki, C. Irzycki z Wołkowa, A. Gatkiewicz z Tarnowa.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 5. listopada 1885.

Po raz pierwszy w tym sezonie:

AIDA

opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.

Początek o godz. 7mej.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	° 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa. Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Lwów, z Izby handlowej d. 5. listopada 1885

		płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	224	50	228	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223	50	227	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	00	100	—
„ „ „	4 „ „	90	35	91	35
„ „ „	5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego	4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
„ „ „	5 „ „	96	40	97	40
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.					
G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „	5% 2½% „	53	—	56	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	102	25	103	25
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90	50	91	50
5. Losy.					
Miasta Krakowa .		18	—	20	—
„ Stanisławowa		23	50	25	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.85		5.95	
Dukat cesarski .		5.88		5.98	
Napoleondor		9.90		10.02	
Półimperjał rosyjski		10.23		10.33	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1.22		1.24	
100 marek niemieckich		61.40		62.10	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń dnia 5. listopada 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.—	Węg. akcje kr.	286.25
Anglo-Austr.	97.50	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	226.—	Nordbahn	229.—
Kolej Połud.	130.—	Kolej Alföld	181.50
Kolej p. Elżb.	274.10	Kolej lw-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabak.	93.—	Elbetal.	144.—
Węg. cis. losy r.	121.40	Länd. Bank	101.20
Zł. ren. węg. 4%	98.15	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.23.25	Losy węgier.	118.50
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie silne.
Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 5. listopada 1885.
godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	282.40	Anglo-austr.	97.25
Kolej Kar. Lud.	225.50	Kolej południ.	129.14
Unionbank	76.25	Napoleondor	9.95½
Rossyj. bankn.	1.23¼	Usposobienie:	stałe.

Berlin, dnia 4. listopada 1885.
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	456.50
Lombardy	212.—	Galicyjskie	91.60
Poż. wschod.	60.10	Austr. bank.	162.30

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Jako korzystną i pewną lokację kapitału polecamy

4½% Listy zastawne banku krajowego
5% Obligacje komunalne
} gwarantowane przez kraj

Takowe sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien, 3055 a

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Szkoła fortepianu JADWIGI DUNIN

przeniesioną została z gmachu teatralnego do kamienicy przy ulicy Trybunalskiej l. 4. III. piętro.

Zmiana lokalu.

Dentysta J. Weiss

przeniósł swe atelier dentystyczne na ulicę Karola Ludwika l. 11. (róg Sykstuskiej). 337

Wiedeń, dnia 3. listopada.

Kurs papierów publicznych.	płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
Powszechny dług państwa.				
% Renta papierowa . . po 100 złr.	82	45	82	60
% „ srebrna . . . po 100 złr.	82	85	83	
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126	75	127	25
5% „ 1860 „ 500 „	140	50	141	—
5% „ 1860 „ 100 „	140	50	141	—
5% „ 1864 „ 100 „	171	50	172	—
% Węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
% „ „ papier. „ 100 „	90	40	90	55
Obligacje indemnizacyjne.				
% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	102	50	103	50
% Bukowińskie . „ 100 „ „	102	50	103	50
Inne pożyczki publiczne.				
% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116	—	116	50
% losy Cisańskie . . . . „ „	121	—	121	50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123	80	124	20
Listy zastawne.				
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124	70	125	30
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99	80	100	40
% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91	75	92	25
% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	—	100	—
% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
% „ „ „ srob. 36 lat	—	—	—	—
% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91	—	91	50
% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	25	99	75
% „ „ „ „ „ 41 lat	88	50	89	—
% „ Bank hipot. lwowski . . .	101	50	102	—
% „ „ „ „ . prem.	98	75	99	25
% „ „ „ „ 40 lat	96	—	97	—
% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	102	10	102	40
% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102	75	103	75
% „ Bank hipot. prem. . .	101	—	101	90
% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97	—	98	—

Priorytety kolejowe.	płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
6% Albrechta 300 złr.	99	75	100	25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99	90	100	30
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	—	—	—	—
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109	25	—	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	—	115	50
„ za 200 mrk. nieopod.	122	—	122	60
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106	50	106	90
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/3	107	70	108	20
5% „ poł. 1876 r. 100 złr.	104	75	105	25
4½% Franc. Józefa Em. 1884	92	50	93	—
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	—	100	25
„ „ Jarosław 300 zł	98	75	99	25
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	100	—	100	40
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82	30	82	60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	50	89	90
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103	30	103	60
5% „ „ lit. B. 200 „	102	20	102	70
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	129	—	—	
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	119	50	119	80
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	98	20	98	60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197	75	198	—
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153	25	153	75
5% „ . . 200 złr.	128	—	128	50
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107	—	—	—
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99	75	100	25
5% „ „ „ II em. 200 złr.	98	—	98	50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97	80	98	20
5% „ „ złotem 200 złr.	131		—	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99	20	99	70
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	97	50	98	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	98	25	98	75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	221	50	222	50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	282	75	283	—
„ Bank węgierski . . . 200 „	286	50	287	—
Depositen-Bank . . . . 200 „	190	—	190	50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	560	—	565	—
Länderbank . . . . . 100 „	101	—	101	50
Austr.-węg. Banku . . . 600 „	869	—	871	—
Unionbank . . . . . 100 „	76	—	76	50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144	—	144	50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	75	102	—

Akcje kolejowe.		płacą zł. w. a.		żądają zł. w. a.	
Albrechta bez %	200 złr.	—	—	—	—
5% Alföld-Fiume	200 „	182	25	182	50
5% Donau-Dampfs.-Ges.	525 „	466	—	467	—
5% Elżbiety	210 „	240	—	240	25
5% Linz-Budweis	200 „	211	—	211	50
5% Salzburg-Tyrol	200 „	202	50	203	—
5% Ferdynanda-Nordbahn	1050 „	2290	—	2295	—
5% Franciszka-Józefa	200 „	210	25	210	75
5% Gal. Karola Ludwika	210 „	225	—	225	50
4% Koszycko-Oderbergska	200 „	147	75	148	25
5% Lwowsko-Czern.-Jasska	200 „	225	50	226	—
5% Nordwest austr.	200 „	167	—	167	50
5% „ Elbthal Lit. B.	200 „	143	25	143	50
5% Rudolfa	200 „	186	—	186	50
5% Siedmiogrodzka I.	200 „	180	75	181	—
5% Staats-Eisenbahn-Gesels.	200 „	272	—	273	50
5% Südbahn (Lombardy)	200 „	129	75	130	—
5% Theisbahn (Cisańska)	200 „	250	50	251	50
5% Węg. gal. Łupkow.	200 „	171	75	172	25
5% „ Nord-Ost	200 „	173	—	173	50
5% „ Westbahn	200 „	164	75	165	50
Losy.					
Kredytowe po 100 złr. w. a.		176	25	176	75
Clary po 40 złr.		39	50	40	25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.		114	—	114	75
Insbruku po 20 złr. a. w.		19	50	20	—
Keglevich po 10 złr.		18	60	19	—
Krakowskie po 20 złr. a. w.		18	—	19	—
Lublańskie prem. po 20 złr.		21	25	22	—
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.		41	50	42	—
Palfy po 40 złr.		37	75	38	25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.		14	20	14	50
„ „ węgierskie po 5 złr.		—	—	—	—
Rudolfa po 10 złr.		17	80	18	30
Salma po 40 złr. m k.		54	75	55	25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.		22	—	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.		49	75	50	25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.		24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.		132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.		68	50	69	50
Waldsteina po 20 złr. m. k.		28	—	28	50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.		38	70	39	10

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles do **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw **ZATWARDZENIU**

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej“.